Nr. 161. Lwów — Środa dnia 17 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uwiedziony chłop ruski.

Wiadomą jest rzeczą, że kandydaci narodowiecey, zwłaszcza radykalni, tylko dzięki temu otrzymali przy wyborach bardzo znaczną ilość głosów włościańskich, iż schlebiali instyktom demagogicznym i czynili ciemnym tłumom chłopskim obiecanki niezliczone, jak np.: zniesienie służby wojskowej, bezpłatny rozdział między chłopów obszarów dworskich itd. itd. Największe blagi rozsiewał między innymi poseł Witryk; rozpisywały się swego czasu o jego matactwach i szalbierstwach zarówno „Haliczanin", jak i „Diło". Wśród najciemniejszych mas chłopskich Witryk i jego „dijaci" rozpuszczali wieść, że Szymon Witryk (który występywał częstokroć w chłopskiej siermiędze) jest właściwie przebranym „pryncom Rudolfom", który się ukrywa przed prześladowaniem żydów i Polaków; gdy chłopi wybiorą go posłem do Wiednia, to on „z wdzięczności" — skasuje im wszystkie podatki.

Teraz, po wyborach mści się na pp. deputowanych włościańskich „Fluch der bösen Tat". Donosiliśmy, już, że do Wiednia zjeżdżają tłumy zbałamuconych chłopów ruskich, dobijają się do burgu, do „pryncа Rudolfa" i do szczodrobliwych (przed wyborami) posłów ruskich, domagając się spełnienia choćby części małej tych wielkich obietnic, jakie kandydaci, a teraz posłowie ruscy czynili chłopom w okresie wyborczym.

Te pielgrzymki chłopskie do Wiednia są coraz częstsze i liczniejsze, a natarczywość oszukanych włościan staje się coraz to gwałtowniejszą. Wobec tego prezydyum klubu ruskiego pp.: Romańczuk, Wasylko, Kość Lewicki, Korol i Baczyński wystosowali do gazet ruskich „przestrogę" tej treści: „Niemal codziennie wydarza się, że do Wiednia przyjeżdżają z Galicyi i Bukowiny ludzie, osobliwie chłopi, by tu szukać sprawiedliwości albo pomocy, ochrony przeciw istotnej czy urojonej krzywdzie, lub też łaski. Najwięcej jest takich, którzy chcieliby się dostać na audyencyę do cesarza, a choćby do ministrów w sprawie przegranego procesu, albo z prośbą o darowanie kary. Zazwyczaj udają się oni przytem do posłów o protekcyę. I pokazuje się, że „przychały na darmo", bo sprawa ich albo zupełnie już stracona, albo nie należy do załatwienia w sposób przez nich wskazany. Oni więc stracili tylko niepotrzebnie czas, trud i koszty, a potem dużo z nich, nie mając za co wracać do domu, żebrze (!) o pieniądze na drogę i policya odstawia niejednego „jak jakoko wołociuha" (włóczęgę) przymusowo do kraju. Tacy ludzie tylko szkodę wyrządzają sobie, „ta wstyd i hańbu prynosiat' naszomu seliaństwu". Dlatego ostrzegamy przed takiemi niedorzecznemi jazdami do Wiednia i prosimy wszystkich myślących ludzi dobrej woli, by dawali nieświadomym odpowiednie pouczenia. Kto potrzebuje pomocy posła, niech się do zwróci najpierw „pyśmenno" i jedzie do Wiednia aż dopiero wtedy, gdy poseł uzna to za stosowne. Bez takiego uprzedniego porozumienia nie będą posłowie nikomu, kto tu przyjedzie, udzielali żadnej korzystnej porady ani pomocy".

Zjazd partyi staroruskiej.

Jak już wczoraj donosiliśmy, odbywał się wczoraj we Lwowie zjazd mężów zaufania stronnictwa moskalofilskiego przy udziale około 1000 delegatów, przeważnie z inteligencyi świeckiej i duchownej, w tem znaczny procent młodzieży. Dość licznie przybyli również włościanie. W obradach Zjazdu wzięli udział przybyli z Wiednia wszyscy 5 posłowie moskalofilscy: dr. Hlibowickij, dr. Markow, ks. Dawydiak, dr. Korol i Kuryłowicz. Obrady, które były ściśle poufne, trwały do 9 wieczorem.

Przewodniczył dr. Dudykiewicz, adwokat z Kołomyi, a jako zastępcy ks. Jan Maszczak z Lipicy i włościanin Kondrat Zaharczuk z Lackiego W., sekretarzowali dr. Siokało, adwokat w Drohobyczu i ks. Karmelita z Borszowa.

Referat główny w sprawie wystąpienia wszystkich posłów moskalofilskich z klubu ruskiego wygłosił dr. Drohomirecki ze Złoczowa. Przemawiali następnie wszyscy posłowie moskalofilscy i cały szereg mówców. W rezultacie uchwalono wszystkimi głosami przeciw 3 następującą rezolucyę:

„Zjazd mężów zaufania russkiej narodowowej partyi, odbyty we Lwowie dnia 15 lipca 1907, wzywa posłów ks. Dawydiaka, dr. Korola i radcę Kuryłowicza, wybranych na podstawie programu russkiej narodowej partyi, aby bezzwłocznie wystąpili z klubu separatystów russkich, nazwanego ruskim (małoruskim, także ukraińskim) klubem i utworzyli razem z posłami dr. Hlibowickim i dr. Markowem russki klub dla obrony praw narodu russkiego w Austryi.

„Na wypadek nie poddania się tej uchwale, Zjazd mężów zaufania russkiej narodowej partyi wzywa tych posłów, aby złożyli mandaty powierzone im przez russki lud".

Prócz tego omawiano sprawę reformy ordynacyi sejmowej, wyborów do sejmu i organizacyi wewnętrznej partyi i uchwalono między innemi przy najbliższych wyborach do sejmu we wszystkich „russkich" powiatach stawiać kandydatów „russko-narodowych".

Posłowi Markowowi, który zadebiutował w parlamencie mową w języku rosyjskim, urządzono — jak już wczoraj donosiliśmy — owacyę kwiatową posła Korola natomiast chciano obrzucić jajami, jaja jednak chybiły, jedno zaś spadło na przewodniczącego dr. Dudykiewicza.

Zjazd młodzieży staroruskiej odbył się dzień przedtem we Lwowie. Mówiono o znamienitym występie dr. Markowa i o ogólnej sytuacyi; uchwalono wysłać telegramy dziękczynne do czeskich posłów radykalnych, oraz pod adresem tych gazet, które pochwaliły rosyjski występ w parlamencie dr. Markowa, a wiceprezydentowi izby, dr. Żaczekowi, uchwalono przesłać drogą telegraficzną „wazmuszczenije" (oburzenie).

Z klubu ruskiego.

Sekcya szkolna klubu ruskiego odbyła pod przewodnictwem p. Kolessy 2 posiedzenia, mianowicie 5 i 10 bm., przy udziale członków komisyi uniwersyteckiej. Do ostatniej należą: pp. Dniestrzański, Wasylko, Oleśnicki, Kolessa i Cegliński. Przedmiotem narad pierwszego posiedzenia była sprawa uniwersytecka. W myśl powziętych uchwał wystąpili posł. Dniestrzański, Kolessa i tow. w parlamencie z wnioskiem o założenie we Lwowie rusko-ukraińskiego uniwersytetu. Między innemi uchwalono wnieść interpelacyę w sprawie relegowanych studentów ruskich uniwersytetu lwowskiego. Ułożenie konkretnych postulatów w sprawie uniwersyteckiej poruczono p. Kolessie. Referat jego klub aprobował i załączył do najważniejszych postulatów klubu.

Drugie posiedzenie komisyi szkolnej poświęcono domaganiom się na polu szkolnictwa średniego i ludowego w Galicyi i na Bukowinie. Uchwalono domagać się od rządu uchylenia ustawy z inicyatywą w sprawie założenia całego szeregu ruskich szkół średnich. Dalej, aby rząd centralny zmusił sejm galicyjski do założenia 3 nowych seminaryów z ukraińskiem charakterem; aby rząd pozakładał w Galicyi państwowe szkoły dla Rusinów-analfabetów i subwencyonował istniejące już takie szkoły prywatne; by rząd wezwał krajową radę szkolną do założenia szkół ludowych we wszystkich tych gminach w Galicyi, w których ich dotąd niema. Postanowiono domagać się, by rząd założył ukraińskie gimnazyum realne w Wyżnicy, wreszcie, by rząd przyjął na się i utrzymywał budynek gimnazyalny w Kocmaniu.

Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej klubu ruskiego, odbytem pod przewodnictwem p. Kościa Lewickiego, ustanowiono zakres działania sekcyi, przydzielając jej sprawy, jak: sprawa agrarna, sprawa ubezpieczenia robotników i małoziemnych rolników, sprawa organizacyi kredytu, sprawy przemysłu i handlu; sprawa zmiany ordynacyi egzekucyjnej w kierunku ochrony minimum egzystencyi od egzekucyi i dopuszczalności licytacyi nieruchomości włościańskich, wreszcie sprawa służby wojskowej.

Przedłożono, względnie uchwalono przedłożyć wnioski i interpelacye w sprawie rewizyi katastru, w sprawie reformy podatkowej, w sprawie ubezpieczenia robotników i rolników małoziemnych, w sprawie ograniczenia służby wojskowej, w sprawie urlopowania żołnierzów na czas żniw, wreszcie w sprawie emigracyi zarobkowej.

Nowa era.

„Czas" zabierając głos w dyskusyi o demokracyi i konserwatyzmie pisze:

Od dawna krystalizuje się cała walka tak zwanych demokratów tylko około reformy wyborczej, dotychczas do parlamentu, obecnie do sejmu, ale to chyba, jak już pewnie wszyscy widzą, nie jest uniwersalne lekarstwo na wszystkie nasze niedostatki.

Ale gdyby nawet tak było, to przy dążeniu do największego nawet rozszerzenia prawa głosowania przecież zejść się musimy w żądaniu utrzymania naszego stanowiska i naszych sił narodowych w Galicyi wschodniej, a jeżeli tak jest, a tak być powinno i musi, to okaże się, że wszystkie demokracye ile ich jest i być jeszcze może, złączyć się muszą przeciwko jednej, która ze wszystkich demokracyi jedna tylko jest w demokratyzmie swoim konsekwentną, ale jest nią właśnie dlatego, że nie jest narodową. Twierdzić zaś tak musimy o socyalizmie, chociaż w programie swoim zamieszcza Polskę niepodległą, bo mu demokracya jest droższą, bliższą, wyższą, niż Polska. Dla konsekwencyi, dla teoryi nie możemy się wyrzec politycznego wpływu w Galicyi wschodniej, bo ten jest gwarancyą naszego narodowego tam bytu. Żadna też demokracya, z wyjątkiem socyalnej, nie chce takiej reformy i nie przyłoży do takiej reformy ręki, którąby równała się spełnieniu życzeń Rusinów: wyrzucenia nas za San. Gdzież więc i tutaj odnaleźć możemy nową erę?

Cechę więc obecnego czasu stanowią nowi ludzie, a nie nowe programy i nowe drogi. Gdy zaś tak jest, to jakież uzasadnienie mają w Kole osobne kluby i grupy? Faktycznych nie przełamią stosunków; z kryteryami, które o naszym narodowym bycie stanowią, nie wezmą rozbratu; jeżeli więc nie zechcą jąć się hazardu i dla programu papierowego nie będą chciały poświęcić samej sprawy, to pójść muszą dotychczasową koleją, nie mogąc zaś spełnić swoich wyborczych obietnic, ograniczą swoją działalność do wzajemnego oskarżania się. I tak też dotąd się dzieje, gdy kluby jeszcze istnieją: lepiej będzie dopiero, gdy istnieć przestaną.

Powiedzieliśmy, że polityka Koła polskiego się nie zmieni, chyba, że w niej zapanuje hazard. Mamy nadzieję, że Koło się go strzeże, wierzymy bowiem, że tam u wszystkich decyduje miłość sprawy publicznej, a wykluczoną jest ambicya i ta „nowa era", która się objawia demagogią.

Korespondencye.

Poznań 14 lipca.

(Stosunki handlowe i przemysłowe.)

Część Polski, zajęta przez Prusy, znalazła się w położeniu niekorzystnem pod względem handlowym i przemysłowym. W ostatnich czasach istnienia Rzeczypospolitej handel i przemysł wegetowały tylko, a przytem znajdowały się w ręku ludności żydowskiej, która, mimo wszelkich krzywd, odrazu stanęła po stronie najeźdźców. Nadto Księstwo, wyczerpane ekonomicznie wysiłkami czasów napoleońskich i dołączone do kraju ekonomicznie istniejącego, natychmiast stało się „hinterlandem" niemieckim. Były w kraju jeszcze jakieś resztki przemysłu tkackiego (w okolicach Międzyrzecza, na zachód od Poznania), ale zamknięcie granicy od strony Królestwa podcięło im drogę zbytu. Tak więc przemysł w Księstwie redukował się do miejscowego rzemiosła. Handel był tylko przewozowy. Jedynie zboże uprawiano na wywóz. Ale cały ten handel był w ręku niemiecko-żydowskim. Każdy żyd czy Niemiec, zbogaciwszy się, uciekał do Berlina. Czując się obcym, nie troszczył się wcale o to, aby podnieść wytwórczość kraju, który go przyjął i żywił. Tu i owdzie tylko powstawały fabryki na „wschodzie". Ciekawy jest pod tym względem fakt, że mimo popierania wszechstronnego Niemców, rząd zamówienia fabryczne oddaje przeważnie do Berlina i do Niemiec zachodnich, co nawet nieraz dało sposobność do skarg tutejszym przemysłowcom Niemcom, nielicznym zresztą. Te okoliczności też tłómaczą, dlaczego nie skorzystano ani z geograficznego położenia Księstwa między Królestwem, względnie Rosyą a Prusami, aby przyciągnąć chociaż w części handel tranzytowy.

W warunkach więc tak niekorzystnych handel i przemysł polski zaczęły się rozwijać od połowy zeszłego wieku. Pierwszym krokiem poważniejszym na tem polu było założenie Bazaru poznańskiego. Wówczas nie można było jeszcze myśleć o uprzemysłowieniu Księstwa. Chodziło tylko o to, aby pośredników Niemców i żydów zastąpić Polakami. W tym celu w prasie za przykładem Czechów podniesiono hasło: „swój do swego". Kilku otwartym niejako na prośbę sklepom powodziło się dobrze. Dzisiaj w każdem mieście spotykamy już mnóstwo firm polskich. Liczba żydów z każdym rokiem się zmniejsza. Ostatnią ich twierdzę, a mianowicie handel zbożem, zdobywają nasze „Rolniki". Wytworzył się liczny i zasobny polski stan kupiecki. Składa się w części z synów obywateli ziemskich, rozporządzających zwykle znaczniejszym kapitałem z powodu wysokich cen na ziemię, w daleko większej jednak liczbie z synów włościańskich i rzemieślniczych. Mnóstwo nazwisk niemieckich dowodzi zdolności asymilacyjnej naszego społeczeństwa. Jednak nie zdołała się w niem jeszcze wyrobić tradycya kupiecka. Zdobywszy majątek, kupiec wraca zwykle do ziemi, gdzie na ogół gospodaruje niezgorzej. Młode to jeszcze nasze kupiectwo i ziemię ma niejako w dobrej pamięci. Za przykładem niemieckim kupcy nasi zorganizowali się w towarzystwa: kupieckie, przemysłowe, młodzieży kupieckiej, pomocników handlowych i tp. Narazie mają te towarzystwa przede wszystkiem cele oświatowe i towarzyskie na oku. Dopiero w ostatnich latach czyni się starania, by przeobrazić je w pewien rodzaj związków zawodowych. Pierwszym krokiem na drodze było dokonane przed kilku laty połączenie się w Związki Tow. kupieckich względnie przemysłowych. Na zjeździe kupców w Gnieźnie przed kilku tygodniami próbowano zrobić krok drugi: uchwalić, że do Towarzystw mogą jedynie należyć kupcy samodzielni. Ale ta sprawa snać jeszcze nie dojrzała.

Nawet w przybliżeniu niepodobna obliczyć, jakimi środkami rozporządza kupiectwo nasze. Nie mamy tu (odliczywszy „Rolniki") spółek udziałowych, któreby ogłaszały sprawozdania. To tylko możemy powiedzieć, że stanowi siłę poważną, z którą muszą się liczyć nasi przeciwnicy. Ale z drugiej strony wieści alarmujące o milionach, rozgłaszane od czasu do czasu w dziennikach hakatystycznych, to proste kaczki. W rzeczywistości nie dorównamy na tem polu Niemcom, a zwłaszcza żydom. Okazuje się to w składzie rad miejskich. Radnych Polaków w Poznaniu jest 7 na 60, w Inowrocławiu na 24 zaledwie 5, w innych większych miastach Księstwa (np. w Gnieźnie) niema ani jednego. Jedynie w kilku mniejszych stanowią większość. Jak zaś wiadomo, wybory do rad miejskich odbywają się na zasadzie plutokratycznej. Wszyscy podatkujący dzielą się na trzy klasy, z których każda płaci równą sumę i równą ilość wybiera radnych. Do pierwszej należą opodatkowani najwyżej, do drugiej średnio, do trzeciej najniżej od 6 marek począwszy. My jedynie w trzeciej klasie zdobywamy mandaty i to nawet nie wszystkie.

Dalecy więc jeszcze jesteśmy od stosunków pod tym względem, jako prawidłowych. Winna tu publiczność, winni kupcy sami. Chociaż dzisiaj każdego już towaru nabyć można od Polaka, wielu konsumentów, zwłaszcza kobiety, mają dziwne nabożeństwo do żyda. Inni znowu przy mniejszych zakupach uwzględniają swoich, większe partye towarów sprowadzają z Berlina. Winni są także kupcy. Wielu z nich nie umie się obchodzić z klientelą, zwłaszcza z ludem wiejskim.

Słyszy się też często skargi, że nasi kupcy sami zbyt mało uwzględniają zasadę: „swój do swego", nawiązują stosunki handlowe z hurtownikami nie-Polakami, udając się do adwokatów, doktorów, przedsiębiorców Niemców, co się znowu odbija na nich samych. Jednak najważniejsza i najogólniejsza przyczyna jest ta, że nie rozwinęło się jeszcze nasze kupiectwo należycie. Mamy np. już podobno nadmiar kupców kolonialnych, ale brak nam wielkiego, pierwszorzędnego hurtownika kolonialnego. Nasze koła kapitalistyczne, a jest ich podobno więcej, niż się zwykle przyjmuje, nie mają jeszcze zaufania należytego do handlu. Wolą szukać szybszych i większych zysków, choć niepewnych, na spekulacyach ziemią i gruntami miejskimi.

Brak nam więc: handlu na wielką skalę, hurtownictwa. Obok udoskonalenia towarzystw i związków swoich, kupcy nasi na tem polu mogą rozwinąć działalność owocną i owocną.

Obok tego starać się należy o rozwój naszego przemysłu. Na tem polu zaznaczają się zaledwie początki. Fabryki polskie możnaby niełedwie policzyć na palcach. Chociaż i tu dwie gałęzie prosperują bardzo dobrze, tj. machiny rolnicze i papiernictwo. Z całego przemysłu papierniczego w obrębie Rzeszy niemieckiej część ósma jest w rękach polskich. Mianowicie teraz, zdaje się, dla przemysłu naszego otwierają się widoki pomyślne, dzięki temu, że odkryto znaczne pokłady węgla brunatnego w okolicach Kościana i Leszna (na południe od Poznania). Żałować tylko należy, że eksploatacyi ich nie udało się w całości skupić w ręku polskim, mimo, że teren (pod Kościanem) należy do Polaka.

Stan więc handlu i przemysłu naszego tak się przedstawia: W handlu detalicznym wywalczyliśmy sobie bardzo silną pozycyę. W handlu hurtownym i w przemyśle rozpoczynamy akcyę poważniejszą, przyczem mamy te szanse, że hurtownik znajdzie odbiorców w Polakach-detalistach, a przemysł niemiecko-żydowski w Księstwie jest słaby.

Sł.

8

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Ciocia Enfrozyna z niekłamaną uciechą dłonie zacierała, błogi uśmiech zadowolenia igrał również na rozlanej twarzy poczciwej pani Zuzanny, a Amor figlarny — jak się zdaje — napinał w tejże chwili cięciwę swego łuku.

— Ponoś, na coś się zanosi — kładła w przetkane watą uszy gospodyni domu spostrzeżenie swoje ciotka Fruzia.

— Ha — daj im Boże — odpowiadała zacna pani Morągowiczowa — zawsze bo widzisz kochanie moje, co radca, to radca, a że tam nie zbyt młody, to za to więcej doświadczony, a nie któryś tam pierwszy lepszy świszczypała i utracyusz.

— Oczywiście że lepiej — powtarzała, umacniając ową wiarę, przyjaciółka, rzecz przecież wiadoma na świat cały — że co radca, to radca.

Tymczasem, niezaleznie od wyż wymienionych przygotowań fortuny, bal wrzał, kipiał i szalał w całej pełni.

Rozpoczynano właśnie kotyliona.

Taper otrzymał ponowną porcyę rozbratla, tym razem z dodatkiem „halby" piwa, fortepian aż jęczał od potężnych uderzeń, a panowie, młodzież cywilna i wojskowa dokazywali cudów waleczności. Pot strumieniem zalewał im czoła, zmięte kołnierzyki i krawaty nabrały raczej podobieństwa do tak zwanych „umszlagów" w bolach gardła stosowanych, ale nogi ich, ta najpotrzebniejsza część składowa ich ustroju, pracowały zawzięcie.

Tańczono na trzy pas, dwa pas, jedno pas, lub też bez jakiegokolwiek pas, ale hasano bez przerwy i bez wytchnienia.

Blado strojne dziewice traciły również na swej pierwotnej świeżości. U jednych rozluźniły się w skutek zbyt swywolnych podrygów sztucznie ułożone warkocze włosów, gdzieindziej gorsety posłuszeństwo wypowiadały, to znowu przydeptane falbanki w swobodnej przestrzeni fruwały, lub wreszcie rozklepane trzewiczki z nóg się usuwały.

Garderobiane w jednym z ubocznych pokoi, — niby stacya ratunkowa — zgromadzone z trudnością tylko zapotrzebowaniu podołać mogły. Tu guziczek, ówdzie jakaś tasiemeczka, szlareczka, tamując lekkość poruszeń, wymagały koniecznej poprawy, a poprawki te musiały się załatwiać w mig, w sekundę prawie, gdyż w razie przeciwnym mógłby pomyśleć któryś z profanów tancerzy, że panna Misia, Lusia czy Nusia szyła falbanki li tylko na pozór, a prawdziwy cel jej zniknięcia był zgoła innej natury.

Ach — wiadoma rzecz — ci mężczyźni nieznośni wpadają nieraz w złośliwych domysłach na zgoła nieprawdopodobne rzeczy. Szybko tedy błyskawicznie niemal należało się uporać, ażeby powrócić corychlej w objęcia jednego z owych „nieznośnych" młodzików.

Chociaż więc, że jak widzimy, każdy, względnie każda osobistość była sobą zajęta, to przecież zdarzały się chwile, gdzie uwaga ogółu skupiała się w jednym kierunku.

Do tych momentów należało przedewszystkiem pojawienie się na sali Vortänzera, pana Kazia. Mistrz pomieniony spędzał czas swój wolny, przeważnie w pobliżu bufetu, i tylko w ważnych okolicznościach, kiedy to strategia kotylionu tego wymagała, uświetniał swą osobą balową salę.

Wówczas to porwawszy pierwszą z brzegu tancerkę — każda bez wyjątku mężatka czy dziewica czuła się tym wyborem niezmiernie uszczęśliwioną — dokonywał wódz ów tak bajecznych arcydzieł choreograficznych, iż wszyscy obecni z zapartym oddechem śmiałka podziwiali. Zdarzało się nawet, że i panowie od ferbla na chwilę grę przerywali, a raz bo i sam pan Kajetan o oliwkowej cerze i kabłąkowatych nogach na widownię sali się wytoczył.

Wszelako — o dziwo — i dla tych nieporównanych świetności sztuki znalazła się w owem gronie para ludzi — zda się — głuchych i ciemnych. W ustronnym kąciku bawialni, kędy oleander suchemi liśćmi szemrał — sceny w rodzaju tej, którą opisać zamierzamy odbywają, się z reguły w pobliżu oleandra — zasiadło ich dwoje, Edward i wypadkowo nie Kunegunda, ale Gabryela.

Zasiedli — błogi uśmiech okrasił im lica, a słowa, które w tem uroczem zaciszu zamieniali, płynęły szeptem tajemnym, dla nich tylko zrozumiałym. W najbliższem otoczeniu nawet można było jedynie świszczący nieco oddech wzruszonej dziewicy usłyszeć lub zwietrzeć woń koniaku, którą pan radca obficie rozprzestrzeniał, zresztą ani jedno słówko z tych, które tam padły, nie doszło do bluźnierczego ucha sąsiadów.

Zbyt cenne bo też to były słówka, klejnoty — rzekłbyś — ale nie wyrazy ludzkiej mowy. Miłujący się mówili — rzecz jasna — o miłości, o rajskich roskoszach wspólnego pożycia, o zlaniu się w jedną całość dwóch harmonijnie dostrojonych dusz, o wzajemnem odczuwaniu, przeczuwaniu i uzupełnianiu się, oraz o wielu innych tym podobnym procederach, pod oleandrami tysiące razy już wygłaszanych.

Jak brzmiała odpowiedź na płomienne oświadczyny pana radcy, bogowie li wiedzą, a to tem bardziej, iż jedyny tych wynurzeń świadek — oleander — milczał jak zaklęty. Zresztą krzew ten przygodny widział już różności w swym bycie doczesnym, widział katafalki i chrzciny, wesela i pogrzeby i zobojętniał zapewne na wszystko w świecie.

Smutną jednak owa odpowiedź panny Gabci nie była jak się zdaje, — czego najlepszym dowodem, iż po dłuższych szeptach porwał się nagle pan radca Bredzicki gdyby sprężyną ruszony i niepomny, iż psuje wszelki porządek tańców, z okrzykiem „z życiem panowie" puścił się wraz z oblubienicą w wir zabawy. Potykał się już nieco, niewątpliwie wskutek wzruszeń moralnych, widział przez zamglone oczy podwójnie lub i potrójnie zjawiska swego otoczenia, wszakże zdołał jeszcze okrążyć salę bez poważniejszego wydarzenia.

Mamy i ciocie poczęły tajemniczo po kątach szeptać, panny, zwłaszcza starsze wiekiem i doświadczeniami, uznały z grymasem, podobne rozbijanie się za wcale nie „a propos", atoli radca Bredzicki czuł się teraz wyższym ponad wszelkie, chociażby najbardziej uszczypliwe uwagi, ponad wszelkie plotki i wogóle cały ten poziom powszedności.

Jemu się obecnie różności po głowie majaczyły. Przez chwilę sądził, iż jest rycerzem zwycięskim średniowiecznego turnieju i że dumnym wzrokiem mierzy pokonanych zapaśników, później zaprzątnęła go rola toreadora królewskich cyrków, wskutek czego groźnym wzrokiem śledził za pięknym aptekarzem, po niejakim czasie przerzucił się myślami w postać trubadura, to znowu uczuł natchnienie ku poezyi lirycznej.

(C. d. n.)

Mowa JE. dr. Korytowskiego

wygłoszona na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów dnia 2 lipca.

(Ciąg dalszy.)

W wywodach swych twierdzi dalej p. poseł Glöckl, iż podwładni urzędnicy bezwątpienia mają prawo ubiegać się o mandaty do rady państwa, że jednak istnieje dążność do ukrócenia tego prawa, i że stawia się im przeszkody, by nie uzyskali takiego mandatu. Co do tego, odsyłam panów do początku mej mowy, w którym otwarcie powiedziałem: Nigdy nie doczekacie tego, panowie, bym zapomniał o moich obowiązkach. Każde wdarcie się we wspomnianym kierunku w słuszne prawa musiałbym uważać za zaniedbanie, a nawet naruszenie obowiązków.

Jak zresztą rzecz ma się z urzędnikami skarbowymi, którzy ubiegają się o mandat poselski, dowodzi tego przykład dwu na Południu wybranych posłów. Są to pp: Spadaro, zwykły rewident rachunkowy, jeśli panom podoba się takiego użyć określenia, zupełnie jak Schmid i drugi pan poseł, inspektor ewidencyjny Tornelli.

Nikomu na myśl nie przyszło, robić tym panom jakichkolwiek trudności; nikomu na myśl nie przyszło zwalczać kandydatury panów: Wabera, Schmida, Pollaufa i bardzo proszę, by to podanie, ta anegdota, ta legenda raz nakoniec ustała. (Brawo! Brawo!)

P. poseł twierdzi dalej, że „odnośny urzędnik nietylko musi spełniać wszystkie państwowo-obywatelskie obowiązki, lecz także może sobie rościć prawo do wszystkich państwowo-obywatelskich prerogatyw. Na państwie i rządzie cięży odpowiedzialność za to, ażeby ustawom zapewnić skuteczność, ażeby prawo nie zostało naruszone". Nasze zarządzenia, moi panowie, zdążają do tego właśnie celu, by prawo nie doznało ujmy, ażeby frondujący urzędnicy, którzy rząd zwalczają, zaniechali tego, ażeby musieli zaniechać. Oto nasze dążenie, oto nasz cel. (Brawo).

P. poseł posługiwał się też bardzo ostrymi wyrazami: mówił o rzekomo zuchwałej mojej ręce, u zsyłce na Sybir, o obłudnem postępowaniu rządu itp.

Owoż, wysoce szanowni panowie, przeciw temu nie mogę wystąpić; jest to oczywiście rzeczą smaku każdego z panów, jak przemawia. (Bardzo dobrze!) Mam wszakże nadzieję, że jeśli będziemy mieli zaszczyt popracować dłuższy czas z szan. p. Glöcklem, znajdzie się i u niego ta łagodność pojmowania, ta delikatna forma, jaka właściwą jest przywódcom stronnictwa, do którego on się przyłączył. Nie ma złego, coby nie wyszło na dobre, panie pośle! (Okrzyki).

P. posłowi podobało się również przytoczyć akt ministerstwa skarbu, w którym ma być napisane: „Śledztwa dyscyplinarnego Schmidowi dotąd nie wytoczono, lecz dotychczasowe jego zachowanie daje wedle zapatrywań departamentu XVIII dostateczny powód do surowego postępowania".

Mogę p. posłowi przyznać, że ów cytat jest zupełnie wierny. W jaki jednakże sposób p. poseł przyszedł do poznania tajnego aktu ministerstwa skarbu — personalne akta są zawsze tajne — nie chcę dalej badać, ale o jedno prosiłbym na przyszłość: szanowny p. pośle Glöckel, nie rób pan tego więcej, nie próbuj już nigdy wydostawać aktów od urzędników! (Głos: On tego nie zrobił!) Ktoś jednak zrobił i bądź co bądź musiał być urzędnik (Okrzyki) tym, który oddał akt panu do rozporządzenia — a urzędnik ów dopuścił się ciężkiego naruszenia obowiązków, nadużycia władzy urzędowej. Bądź pan przekonany, że poczynię poszukiwania i jeśli wykryję odnośnego urzędnika (Śmiechy), zostanie on surowo ukarany! Dlatego proszę panów, nie wprowadzajcie mnie w tak przykre położenie. (Okrzyki: Ale to prawda!) Prawda, szczera prawda!

A teraz jeszcze kilka krótkich uwag co do tego samego p. posła, którym muszę zajmować się tak niezwykle długo i żywo. (Wesołość). P. poseł powiedział (czyta): „Jeśli jednak p. Korytowski chce koniecznie pójść za swym popędem, to pozwolę sobie udzielić mu arcyskromnej rady, by wziął raz do ręki żelazną miotłę i rozpatrzył się nieco w swem otoczeniu. Niechaj on z żelazną energią ściga owe karyerowiczowskie dusze, które pną się ku górze, a u dołu depczą".

Moi szanowni panowie! Bezpośredniem mojem otoczeniem są urzędnicy ministerstwa. Znaczna ich liczba, to dawni moi znajomi, przeważnie nawet starzy, bardzo cenni przyjaciele, i prosiłbym. aby nie występować tu nigdy z czemś podobnem. Szanuję i poważam znakomite ciało urzędnicze ministerstwa skarbu nazbyt wysoko, bym ścierpieć mógł podobne inwektywy. (Oklaski) Ku chlubie tego ciała urzędniczego muszę przeciw takim wyrażeniom zastrzedz się jak najbardziej stanowczo! (Huczne oklaski. P. Glöckl: A któż mówił o „demagogach urzędniczych?") Nakoniec powiada p. Glöckl (czyta): „Jednolity, zorganizowany i wierny obowiązkom stan urzędniczy jest potęgą, która nakazuje szacunek, którą też nawet galicyjski minister skarbu musi respektować". Całkiem słusznie. Zorganizowany w duchu obowiązków i wierny im stan urzędniczy uważam i ja za instytucyę, wobec której szczerą zawsze żywię sympatyę. ale też musi on być w ten sposób zorganizowany, aby nie występował wprost przeciwko państwu.

Króciej rozprawić się mogę z p. posłem Stranskym, którego pojęcie w tej sprawie jest nieco odmienne i któremu winienem szczerą wdzięczność za oświadczenie, że musi panować dyscyplina i on sam, odkąd dostał się na kierujące stanowisko, żąda dyscypliny od podwładnych. — Na tem polu spotkamy się zawsze! (P. Stransky: W urzędzie!) Mój Boże, nie będziesz pan mógł tego brać tak dokładnie, tak ściśle rozróżniać. (Wesołość.) Jeśli urzędnik napadnie na pana poza urzędem w sposób taki, jak rzecz ma się w naszym wypadku, to pan tego także nie ścierpisz! Zresztą p. Stransky zapowiedział, że później zapatrywania swe jeszcze dokładniej wyłuszczy i będziemy mogli może w innem miejscu rozprawić się z sobą.

Co do wysoce szan. p. posła br. Hocka, to niezupełnie mogę zgodzić się z jego uwagami o komisyach dyscyplinarnych, które istnieją przy władzach administracyjnych. P. poseł jest zdania, że orzeczenie dyscyplinarne przeciwko urzędnikom administracyjnym jest właściwie zarządzeniem administracyjnem, jakkolwiek w nieco innej formie itd.

Owóż nie mógłbym podzielać tego zapatrywania i niezupełnie pojmuję, jak różni znakomici mężowie, na pierwszem miejscu podpisani na owym wniosku, a tak obznajomieni z austryackiem prawem administracyjnem, jak wysoce szan. p. dr. Hock, podpisali przecie wniosek pp. dr. Ofner, prof. Redlich, radca dworu Kuranda, a także dr. Licht, jakim sposobem oni, dokładnie sprawę zważywszy, przyszli do przekonania, że podobne orzeczenie dyscyplinarne jest zarządzeniem administracyjnem. (P. dr. br. Hock: Wszak nie są tu w grze urzędnicy sądowi!)

To nic nie znaczy, rozstrzygające kryteryum sprawy tkwi w tem, czy szefowi władzy przysługa prawo orzeczenie to zmienić, lub nie. Bezwątpienia wedle §. 21 ustawy państwowej z r. 1867 o reprezentacyi państwa są obie izby rady państwa uprawnione badać akty rządu, ale też tylko takie akty. Orzeczenie zaś dyscyplinarne jest aktem sądownictwa dyscyplinarnego, a nie aktem administracyjnym. (Dok. nast.)

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu

---

Kronika.

Lwów, dnia 16 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W środę 17 lipca Aleksego. — Gr. kat. Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·28 zachód 7·45

We czwartek 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal. słow. Unisława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·44.

W piątek 19. lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Sysoa Wełyk. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·43.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł radcę i naczelnika sądu pow. M. Bayera w Wyżnicy do Czerniowiec i zamianował radcami sądu kraj.: sekretarza dr. A. Winnickiego, zastępców prokuratora państwa O. Kisselitzę i dr. O. Baleanu i sekretarza dr. A. Rappaporta.

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa: M. Kaweckiego i Z. Gańczakowskiego, zarządcami lasów a elewa leśnictwa, L. Wacławika, asystentem leśnictwa.

Dyrekcya poczt pozwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom F. Wolfowi we Lwowie i Ł. Demczukowi w Krakowie.

— **Minimum egzystencyi.** Telegramy nasze już donosiły, że rząd przedłożył w izbie posłów projekt ustawy, podwyższający w razie kondyktu na pensye urzędnicze wolne od egzekucyi minimum egzystencyi. Już w ubiegłej kadencyi Koło polskie przedłożyło wniosek o podwyższenie minimum egzystencyi o 400 koron. wniosek ten jednak nie doszedł do parlamentarnej uchwały, mimo, że spotkał się z ogólną aprobatą. Obecnie wniosek ten podjął rząd. W ustawach z 29. kwietnia 1878, dalej 21. kwietnia 1882 i 26. maja 1888 ustanowiono, że minimum egzystencyi wolne od egzekucyi dla urzędników prywatnych i publicznych wynosić ma zawsze 1600 kor. dla osób, pobierających emerytury, prowizye, dodatki na wychowanie od zakładów lub stowarzyszeń 1000 kor. Przedłożony obecnie projekt podnosi minimum dla osób pierwszej kategoryi na 1900, drugiej na 1200 kor. Rząd jest zdania, że to podwyższenie odpowiada zmienionym warunkom bytu, dalsze zaś przesunięcie w górę uniemożliwiłoby wielu urzędnikom korzystanie z koniecznego nieraz kredytu. Istotnie cyfry projektu rządowego opierają się na wysokości dzisiejszych płac urzędniczych i są tak obliczone, by i niższy urzędnik mógł jeszcze w skromnych rozmiarach korzystać z taniego, bo na płacy opartego kredytu. Przedłożony projekt uważać można za wstęp do przygotowanej przez ministra skarbu dr. Korytowskiego, akcyi ku oddłużeniu urzędników.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** Niedługo dojdzie do tego, że o zwaleniu się domów we Lwowie nikt już nie będzie chciał mówić, że należeć one będą do tak zwyczajnych spraw, jak niepolewanie ulic, szalone jazdy, wyboje po nowych brukach itd. Wczoraj więc popołudniu zawalił się dom mieszkalny przy ul. Podgórnej l. 12, którego właścicielką jest p. Karolina Kubik. W domu tym mieszkał szewc Jan Fedak; uciekł on wprawdzie z życiem z pod walącego się domu, ale spadające gruzy zniszczyły mu doszczętnie warsztat. Komisaryat III dzielnicy wysłał na miejsce katastrofy komisyę. I tyle... Ponieważ obecnie domy lwowskie budowane są chyba z tektury, czy cieniutkich deseczek a nie z solidnych cegieł, może oczekiwać chwili, aż całe miasto w gruzy się rozleci i nie zostanie ani kamień na kamieniu. Jakiś statystyk twierdzi, iż jeśli we Lwowie w dalszym ciągu w tem tempie, jak w ostatnich czasach, domy będą się waliły, za lat 15 król. stoł. miasto Lwów zniknie z powierzchni ziemi a ostanie się co najwyżej sam gmach ratuszowy, mieszczący w sobie między innemi biura miejskiego urzędu budowniczego.

Będziemy mieli nie długo we Lwowie biuro pośrednictwa małżeństw. Więc radość zapanowała w sferach panien, wdów i rozwódek, gdy dowiedziano się, że magistrat uchwalił podanie ubiegającego się o koncesyę na takie biuro, przesłać namiestnictwu z wnioskiem przychylnym. Procent starych panien zmniejszy się teraz przeraźliwie. Może wogóle już starych panien nie będzie. Będą same rozkwitające i kwitnące mężatki. Co niedzieli popłynie z ambony cały cyrograf zapowiedzi, codziennie przynajmniej po dwa tuziny małżeństw i promienieć będą oblicza kandydatek na mężatki a napełniać się będzie kieszeń przedsiębiorcy. Wiadomość o rychłem powstaniu biura małżeńskiego przeszła przez miasto, by iskra elektryczna. Krawczynie, modniarki i drogueryе odrazu napełniły się po brzegi, a za chwilę na ulice pogonił tłum barwny barwnie poodziewanych cór Ewy, najstarsza z kandydatek do stanu małżeńskiego wyglądała najwyżej na lat... ośmnaście. Jest tylko jeden punkt ciemny w horoskopach przedmałżeńskich, a to — metryki, bezlitośne metryki, które często się „mylą" o tyle lat na niekorzyść młodych osóbek. Ale... jakoś to będzie. Również na oblicza młodzieńców o pustych kieszeniach i wielkich długach przyszedł radośny uśmiech. Całą noc marzyli o workach pełnych złota i ładniutkiej twarzyczce przyszłej oblubienicy.

Sensacyę obudził wczoraj delegat Stanów Zjednoczonych, który przybył do Lwowa. Komentowano jego przyjazd rozmaicie, mówiono, że przyjechał celem zbadania znakomitych urządzeń miejskich i zaprowadzenia takich samych w większych miastach Ameryki, kumoszki mówiły półgłośno o wojnie itd. Tymczasem senator Dillingham przybył do naszego miasta tylko jako delegat komisyi emigracyjnej Stanów Zjednoczonych. Więc powszechne rozczarowanie w kołach wietrzących ciągle zaciemnienie horyzontów politycznych.

✕ **Szczegółowy program X. zjazdu lekarzy i przyrodników.** Dnia 21. lipca o 9 wieczór zebranie w salach hotelu George'a. Dnia 22. lipca o 8 rano msza św. w katedrze. O 9 rano pierwsze posiedzenie ogólne w teatrze miejskim z następującym porządkiem dziennym: przemówienie powitalne przewodniczącego, prof. dr. Wł. Bylickiego. Wybór prezydyum. Przemówienie prezydenta miasta S. Ciuchcińskiego, reprezentantów rządu i kraju, delegata Akademii Umiejętności w Krakowie, prof. dr. K. Kostaneckiego, rektora Wszechnicy lwowskiej, prof. dr. Gryzieckiego, prorektora Politechniki lwowskiej, prof. L. Syroczyńskiego, rektora akademii weterynaryi, dr. Szpilmana, dyrektora akademii rolniczej w Dublanach, prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego, dalej przemówienia prof. dr. Smoluchowskiego, imieniem Tow. im. Kopernika, prof. dr. A. Gluzińskiego, imieniem tow. lekarskiego. Wykład dr. W. Biegańskiego z Częstochowy „O współczesnej filozofii przyrody. Sprawozdanie delegacyi zjazdów. Wykład prof. dr. W. Natansona z Krakowa „Świat, widziany od strony elektrycznej. Wykład prof. dr. L. Rydygiera w sprawie akcyi przeciwrakowej. Po posiedzeniu uroczyste wprowadzenie członków zjazdu na wystawę przyrodniczo-lekarską i higieniczną. Także o 3. popołudniu ogłoszenie wyniku jury i przyznanych nagród wystawcom. Od godziny 4. popołudniu posiedzenia Sekcyi. O g. 9 wieczór raut, urządzony przez reprezentacyę miasta.

Dnia 23 lipca. Od 8 do 10 rano posiedzenie zbiorowe dla sprawy alkoholizmu w sali wykładowej chemii lekarskiej (Piekarska 52). Od 9 rano posiedzenia Sekcyi. O 1 w południe odsłonięcie pomnika śp. Nenckiego w przedsionku Zakładu chemii lekarskiej. Od 4 popołudniu posiedzenia Sekcyi. Wieczór festyn na wystawie.

Dnia 24 lipca. Od 9 rano posiedzenia Sekcyi. Popołudniu wycieczki do Dublan, Pustomyt, Lubienia i Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Dnia 25 lipca. Od 9 rano posiedzenia Sekcyi. O 3 popołudniu drugie posiedzenie ogólne w sali ratuszowej z następującym porządkiem: Wykład prof. dr. St. Rotherta z Odessy: „O ewolucyi poglądów na odżywianie się organizmów roślinnych". Wybór delegacyi. Odczytanie uchwał poszczególnych Sekcyi. Przemówienie pożegnalne. O 6 wieczorem zapasy drużyn Tow. zabaw ruchowych na boisku.

✛ **Z grona konserwatorów Galicyi wschodniej.** Zasłużony przewodniczący grona konserwatorów, prof. dr. Ludwik Finkel złożył tą godność z powodu zamierzonego wyjazdu na czas dłuższy za granicę. Przewodniczącym grona wybrano prof. dra Wł. Abrahama.

✕ **Senator Dillingham,** członek komisyi emigracyjnej Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, bawi od wczoraj w mieście naszem w towarzystwie sekretarza. W południe był p. Dillingham na audyencyi u namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, który wydelegował starostę p. Gubattę, celem udzielenia p. Dillinghamowi potrzebnych mu informacyi, odnoszących się do emigracyi do Stanów Ameryki północnej, następnie odbył p. Dillingham konferencyę z lwowskim zastępcą austr. akc. Towarzystwa żeglugi parowej: „Austro-American", dopytując się o szczegóły, tyczące się wychodźców. Wieczorem zwiedzał miasto, a dziś rano odjechał do Krakowa.

✕ **Tanio okupione wawrzyny.** Starorusini nie skąpią kwiatów i laurów obu „gierojom" (bohaterom), którzy wystąpili w parlamencie austryackim w roli „prawdziwie rosyjskich ludzi". Jak wiadomo, wczoraj urządzono owacyę kwiatową p. Markowowi; taka sama owacya spotkała i dr. Hlibowickiego na dworcu kolejowym, w sobotę wieczorem, gdy przyjechał kuryerskim pociągiem z Wiednia. Na dworzec przybyła „maładież" i członkowie czytelni im. Kaczkowskiego, w liczbie około 300 osób. Gdy pociąg się zatrzymał. rozległo się gromkie „urra!", a niejaki p. Bendasiuk wygłosił owacyę pod adresem p. Hlibowickiego, mówiąc, jakiego to „bohaterstwa" dr. Markow i on dokonali przez odkrycie w Galicyi „narodu rosyjskiego". Akademicy, gimnazyaliści i członkowie czytelni wręczyli „gierojowi" wspaniałe bukiety, a „Rosyanie" lwowscy urządzili mu deszcz kwiatów. Nikołaj Pawłowicz (tj. p. poseł) ucałował p. Bendasiuka i także wygłosił mowę, po której zagrzmiało, na sposób rosyjski, trzykrotne „urra!", a zgromadzeni zaintonowali „risum teneatis"... „Wniz pa matuszkie, pa Wołgie" i przy dźwiękach tej pieśni Mikołaj Pawłowicz wsiadł do powozu.

Kronika krajowa.

Najbliższe postoje Wystawy ruchomej Ligi-pomocy przemysłowej odbędą się: w Truskawcu dnia 20 bm. wiec tegoż dnia; w Rymanowie w dniach 22 i 23 bm. wiec dnia 23 o 2·30 popoł., w Krynicy w dniach 24 i 25 bm., wiec 25 bm., w Zakopanem w dniach 27 i 28 bm., wiec 28 bm.

W Kalwaryi Pacławskiej w dyecezyi przemyskiej odbędzie się w tym roku niezwykła uroczystość. Dnia 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny upłynie 25 lat od chwili kiedy cudowny obraz Matki Bożej na Kalwaryi Pacławskiej ozdobiony został koronami watykańskimi. OO. Franciszkanie, stróże tego skarbu, pragnąc dać pobożnemu ludowi sposobność pozyskania łask i błogosławieństw Bożych za przyczyną Ukoronowanej Kalwaryjskiej Pani, urządzają z tej okazyi uroczyste nabożeństwa połączone z missyami, które rozpoczną się wieczorem dnia 10 sierpnia. Szeroko i daleko znaną jest Kalwarya Pacławska i niewielu chyba znajdzie się w naszym kraju takich, którzyby na tem cudownem miejscu nie doznali szczególniejszej opieki Maryi.

Porządek nabożeństw i nauk missyjnych będzie później ogłoszony.

Kronika powszechna.

§ **Zamach na prezydenta republiki.** Odnośnie do wiadomości o zamachu na prezydenta Fallieresa, piszą nam z Paryża pod datą 14 b. m. Przy powrocie prezydenta z rewii w Longchamps, wystrzelił ktoś dwakrotnie z rewolweru. Prezydent zbladł, powstał zaraz i skłonił się z uśmiechem, podczas gdy oficer i tłum rzucili się na człowieka, który w bluzie robotniczej stał na chodniku, śmiejąc się głupkowato i trzymał w ręce dymiący się jeszcze rewolwer. Pozwolił się spokojnie aresztować, musiał jednak być przez policyantów strzeżonym przed wściekłością tłumu. Myślano początkowo, że ma się tu do czynienia z jakimś antymilitarystą i zwolennikiem Hervégo, których około 40 aresztowano, za okrzyki: „precz z armią" i „śmierć Clemenceau". Jednakże w tym wypadku chodzi tylko o człowieka, który chciał zamachem zwrócić na siebie uwagę rządu. Jest to 42 letni, b. żołnierz marynarki, nazwiskiem Leon Maria Maille, który przybył do Paryża w przeddzień zamachu z Rouen. Na policyi oświadczył, że czyn jego to sprawa wyłącznie między państwem a nim, że nie ma wspólników, a powody zamachu opowie samemu prezydentowi. Niektórzy z urzędników myślą, że mają do czynienia z człowiekiem chorym umysłowo. Zamach nie wpłynął bynajmniej na zamącenie radosnego nastroju uroczystości. Jeden z naocznych świadków wypadku opowiada: Na drugiej ławce przy ul. Marigny, licząc od placu Beauvau, siedziałem z żoną i dziećmi. Obok nas usiadł wysoki, blady mężczyzna z łysą głową i długą, ryżą brodą. Był odziany ubogo, a patrzył osłupiałym wzrokiem przed siebie. W dziesięć minut po dziewiątej przejeżdżał powóz prezydenta policyi Lepine'a. Człowiek siedzący nie ruszył się. Dopiero gdy nadjeżdżał powóz z prezydentem Fallieres, sąsiad nasz wstał, usłyszałem lekki trzask, po którym nastąpił zaraz drugi. W tym samym momencie policyanci rzucili się na niego. Nie wierzę, by chciał trafić prezydenta, bo w chwili strzału skierował rewolwer do góry. Maille również popołudniu odmawiał wszelkich wyjaśnień. Papiery jego świadczą o tem, że z powodu słabości został wydalony z marynarki. Robi wrażenie człowieka przygnębionego, choć mało odpowiada, mówi jasno i dobitnie. Powiedział sędziemu, że „sprawa jego jest dość niezwyczajną".

Maille w dalszym ciągu zeznał, iż zamachu dokonał, by dostać ze strony państwa zaopatrzenie, ponieważ po odbyciu służby wojskowej służył w marynarce. Od lat 4 pracował w marynarce handlowej w Marsyli i innych miastach portowych. Prasa paryska uważa zamach za czyn człowieka obłąkanego.

§ **Podróże monarsze.** W ciągu tego lata przybędą do Wiednia na dwór cesarski z wizytami: król duński z żoną, potem król hiszpański z żoną, wreszcie we wrześniu król syamski.

Wiadomości o zjeździe cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem znowu kursują; zjazd ma nastąpić w sierpniu na wodach gdańskich.

§ **Koniec strajku praktykantów sądowych.** Jak już wczoraj nam telegram doniósł, praktykanci sądowi w Pradze zaniechali dalszego biernego oporu i powrócili do normalnego urzędowania. Stało się to w następstwie zapewnienia ministra Pacaka, który zaręczył, że nominacye auskultantów i adjunktów wrótce nastąpią.

§ **Burze i wylewy.** Już wczoraj donosiły nasze telegramy o wielkiej burzy, która w niedzielę przeszła przez Wiedeń i okolice. Dziś przychodzą bliższe szczegóły. Burza ta wyrządziła wielkie szkody tak na polach ogrodowych, jak i w winnicach. W Stapiau wylał Dunaj. Także w Nussdorf, Klosterneuburgu i innych miejscowościach Dunaj wystąpił z brzegów i wyrządził znaczne szkody. W Semmeringu i nad Rax szalała burza ze śniegiem. Wczoraj burza ucichła, ale ulewa trwa dalej.

Również i w Czechach szalał orkan, — połączony z ulewą. W wielu miejscowościach Czech i Moraw rzeki wylały, a wiele mostów zostało zniszczonych. Ze Śląska również nadeszły podobne wiadomości. W Opawie wiele domów stoi pod wodą.

Z Ischlu donoszą, że wskutek kilkudniowego deszczu wezbrała rzeka Traun i zalała esplanadę.

§ **Tryumf balonu.** W czasie uroczystości paryskich 14 lipca po raz pierwszy przy przeglądzie wojsk, wziął udział balon do kierowania i odniósł zupełne zwycięstwo.

Około 9-tej pokazała się przy wieży kościoła w Meudon lekka mała chmurka. Był to ów balon „la Patrie". W paru minutach można już było rozpoznać dokładnie kształty maszyny powietrznej, która okrążyła wieżę kościelną i skierowała się w stronę pola Longchamps, gdzie właśnie wojska poczęły defilować przed prezydentem.

Balon biegł prosto, nie zmieniając kierunku. Gdy dolatywał do szeregu innych balonów, zwolnił lotu i szedł dalej w równej lini z wojskiem, zbaczając później ku loży prezydenta i trybunom. Zwróciwszy się na lewo, zniknął w kierunku do Meudon. Załoga „la Patrie" składa się z cztera ludzi. Wszystkie zboczenia i inne manewry uskuteczniał balon znakomicie. Więc bajka o balonie, który może się ruszać dowolnie w powietrzu, pędzić dokąd chce i jak chce — stała się rzeczywistością.

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J. nadesłano ze Stanisławowa pod literami B. H. k. 2.

Zmarli.

Emil Baczyński, założyciel i pierwszy dyrektor teatru ruskiego w Galicyi, zmarł w Samborze, przeżywszy lat 72. Jego trupa teatralna cieszyła się w początkach istnienia ogólną sympatyą; w skład jej wchodzili przeważnie słuchacze uniwersytetu lwowskiego. Do tej grupy należał przez kilka lat ówczesny akademik, a obecnie radca dworu przy wied. trybunale kasacyjnym, p. Włod. Buczacki. Baczyński próbował też szczęścia wśród Rusinów w Rosyi, ale tam trupa jego się rozbiła. Wróciła następnie do Galicyi i otrzymała subwencyę sejmową. E. Baczyński przybył potem do Galicyi z nowemi siłami i urządzał na prowincyi przedstawienia ruskie, polskie i rusko-polskie tak długo, póki mu na to siły pozwalały. Na starość śp. Baczyński osiadł w Samborze, gdzie pracował jako dyetaryusz przy derekcyi skarbowej. Przed 2 laty zmarła jego żona, swego czasu dobra aktorka; była ona duszą trupy E. Baczyńskiego.

Z WARSZAWY.

— Skutkiem strajku w części fabryk wstążek jedwabnych w Łodzi, właściciele 12 związkowych fabryk ogłosili lokaut. Fabryki zamknięto.

— W Warszawie dwóch młodych żydów wykonało zamach na naczelnika więzienia śledczego Nikolicza. Jeden z nich zranił go trzema kulami. Napastnicy ścigani zaczęli uciekać; jeden z nich schronił się do pewnego domu przy ul. Pawiej i tu strzelił do siebie, mierząc w usta. Kula przebiła szyję na wylot, ale rana nie jest groźną. Nikolicz jest ciężko ranny.

Z POZNANIA.

— Obywatelstwo m. Gniezna postanowiło wręczyć ks. proboszczowi Piotrowiczowi, odsiadującemu we Wronkach kilkumiesięczne więzienie z powodu strajku, upominek w dowód uznania jego działalności. Jak wiadomo, ks. Piotrowicz opuszcza Gniezno po kilkunastoletniej tam pracy.

— Obwód dominialny Charbowo w pow. Gnieźnieńskim i gminę wiejską Gulczewo połączono i nadano im nazwę Kleedorf.

— Łabędziński z Tucna i ks. Zaremba z Kajki rozpoczęli odsiadować karę więzienia fortecznego w Wisłoujściu; pierwszy skazany jest na miesiąc, drugi na 3 miesiące. Towarzyszami ich niedoli są: ks. Hartmański z Chojnicy, skazany na 3 miesiące, i proboszcz z Dubinia, skazany na miesiąc.

Z całego świata.

Czerniowce. W Augustendorf pow. Storożyniec zawaliła się wieża budującego się kościoła. Jeden robotnik zabity, 12 ciężko rannych, 15 lżej rannych. Wieża była już na ukończeniu. Powodem katastrofy usunięcie się fundamentów.

Wieża runęła na kościół, zniszczyła połowę dachu kościelnego i zburzyła jedną ścianę.

Paryż. Odbyło się tu zebranie anarchistów. Kiedy z powodu wygłaszania podburzających mów, komisarz rozwiązał zgromadzenie, zebrani czynnie go znieważyli. Dokonano wskutek tego licznych aresztowań.

Paryż. Prokuratorya tutejsza poleciła aresztować redaktora pisma finansowego Barosberga, podejrzanego o wyłudzanie na zupełnie bezwartościowe akcye pieniędzy od wielu osób w wysokości 2 milj. fr. Barosberg uciekł za granicę.

Londyn. Dnia 14 bm. popołudniu na skwerze Trafalgarskim odbyła się demonstracya 5.000 osób, urządzona przez towarzystwo przyjaciół wolności rosyjskiej. Wygłoszono mowy protestujące przeciwko wszelkim układom z rządem rosyjskim, który reprezentuje nieludzki absolutyzm. Śpiewano pieśni socyalistyczne, a potem ruszono przed budynek ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie urządzono kocią muzykę. Wówczas dopiero policya zainterweniowała. Aresztowano kilkanaście osób.

Sofia. Dziś rano wykonano wyrok śmierci na osobie Petrowa, mordercy Petkowa.

Waszyngton. Podczas ćwiczeń w strzelaniu, na okręcie bojowym „Georgia" nastąpiła eksplozya, przyczem 5 żołnierzy zginęło.

Nowy Jork. Tutejszy grecki konsul generalny otrzymał z Roanohe telegram, podpisany przez 150 Greków, którzy domagają się ochrony przed motłochem. Konsul zwrócił się w tej kwestyi do sekretarza stanu Roota.

Nasi uwięziony.

Rzym. Wczoraj popołudniu prezydent senatu wezwał do siebie prefekta policyi i wręczył mu rozkaz aresztowania byłego ministra Nasiego. Prefekt z kilkoma urzędnikami udał się do pomieszkania Nasiego i aresztował go. Nasi i jego adwokaci zaprotestowali przeciw temu, poczem Nasiego odstawiono do więzienia.

Rzym. Byłego szefa gabinetu Nasiego, nazwiskiem Lombardo, wczoraj wieczorem z polecenia senatu uwięziono.

Telegramy i telefonematy

z dnia 16 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 17 lipca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogoda, mierne wiatry, ciepło.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, mierne wiatry, temperatura podnosi się.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem.

P. Vuković żądał wyjaśnień w sprawie wywodów dra Wekerlego co do Bośnii w sejmie węgierskim, omawiał obszernie położenie Chorwatów i Serbów na Węgrzech i domagał się lepszego połączenia kolejowego z Dalmacyą i ostatecznego uregulowania kwestyi językowej w Dalmacyi.

P. Wittek przemawiał za uchwaleniem prowizoryum budżetowego i wniósł rezolucyę wzywającą rząd, by cofnął rozporządzenie o podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

P. Hoffman-Wellenhof przyłączył się do powyższej rezolucyi, a dalej żądał wyjaśnień, jak rząd przedstawia sobie sanacyę finansów krajowych. Domagał się szybszego uregulowania podatku domowego i polepszenia bytu całego szeregu kategoryj służby państwowej, a w końcu podwyższenia dotacyi na popieranie drobnego przemysłu do kwoty miliona koron.

P. Malik wystąpił przeciw tłómaczeniu mów czeskich przez radcę skarbowego i przeciw uchwaleniu surtaxy na cukier na Węgrzech.

P. Sylvester wniósł rezolucyę, domagającą się uwzględnienia wszystkich tych kategoryj służby państwowej, która pominiętą została przy ostatniej regulacyi.

P. Głąbiński postawił następujące zapytania do rządu: 1) Czy rząd w sprawie sanacyi finansów krajowych ma pewien plan, czy sanacya ta przyjdzie do skutku przez przekazanie krajom pewnych podatków państwowych, czy też przez podwyższenie podatku od wódki, czy też w inny sposób. 2) Kiedy rząd zamierza przeprowadzić reformę podatków bezpośrednich i czy projektowana reforma podatku domowo czynszowego będzie w roku bieżącym przedłożona. 3) Czy w wydać się mającej pragmatyce służbowej uwzględni rząd także kategorye służby jak: pomocników kancelaryjnych, oficyantów, egzekutorów itp, a jeśli nie, to w jaki sposób zamierza uregulować stan służbowy tej kategoryi służby.

P. Koroszec oświadczył, że Słoweńcy, pomimo tego, iż nie mają zaufania do rządu, głosować będą za prowizoryum budżetowem, ponieważ chcą uniknąć zastosowania § 14.

Minister handlu Forzt oświadczył, iż rozporządzenia rządu w sprawie sprzedaży piwa flaszkowego jako handlu koncesyonowanego, zostały już wypracowane i przesłane poszczególnym krajom celem przesłuchania stron interesowanych. W sprawie wyrażonych życzeń o popieranie drobnego przemysłu oświadczył, iż starał się o podwyższenie dotyczącego kredytu, a w zarządzie skarbu spotkał się z życzliwością dla tej sprawy. W sprawie podwyższenia opłat pocztowych, zaprzeczył twierdzeniu, jakoby ruch pocztowy był wogóle aktywny, a dalej bronił się tem, że od dziesiątków lat wszelkie postanowienia, dotyczące poczt, telegrafów i telefonów, wydawane były w drodze rozporządzeń, bez protestu ze strony ciała ustawodawczego.

P. Kramarz zapytał ministra skarbu, kiedy zamierza zwołać ankietę w sprawie sanacyi finansów krajowych i czy zamierza już na sesyi jesiennej przedłożyć reformę podatku domowego.

Minister skarbu dr. Korytowski zaznaczył, że zmuszony jest wnieść przedłożenie dodatkowe do budżetu za rok 1907, a mianowicie chodzi tu o cztery pozycye, z których dwie odnoszą się do budowy kolei tauryjskiej, a dwie inne do budowy kolei pirneńskiej i linii Lwów-Sambor-Granica węgierska, a to z powodu niespodziewanych zajść natury elementarnej, okazała się konieczność z kredytów, przeznaczonych na 1908, już teraz zużyć pewne kwoty, a mianowicie co do kolei tauryjskiej i pirneńskiej, chodzi o kwoty 2 miliony i 2,529.000 kor., zaś co do linii Lwów-Sambor-Granica węgierska o 2,560.000 koron. Minister prosi, aby już teraz w sprawozdaniu budżetowem przedłożenie to wzięto na uwagę. Następnie wskazywał na to, że przedłożenie budżetowe na 1907 wykazuje nadwyżkę dochodów i wydatków o 180 milionów. Chodzi tu przedewszystkiem o wydatki na upaństwowienie kolei Północnej w kwocie 127 milionow, następnie o wydatki, wynikłe z uregulowania płac urzędniczych i służby państwowej w sumie 29 milionów, o rozmaite wydatki w zarządzie pocztowym w sumie 7 milionów, o kwotę potrzebną na wydatki wspólne z powodu uchwał delegacyj, t. j. 5,600.006 koron. Omawiając podniesione w dy-

skusyi rozmaite życzenia i żale, wskazał minister w odpowiedzi na wywody p. Kukovica, na akcyę, podjętą przez rząd celem podniesienia ekonomicznego Dalmacyi. Zażaleniom p. Malika na biurokratów o tyle przyznaje słuszność, że przesadny biurokratyzm z pewnością nie leży ani w interesie państw, ani ludności. Należy uznać, że rząd na tem polu uczynił już niejeden krok naprzód i przy każdej sposobności stara się wprowadzić uproszczenia i ulepszenia. Na to wskazują też rozmaite ustawy, bądźto wniesione, bądź uchwalone W sprawie preliminowania wyższych kredytów na cele popierania drobnego przemysłu toczą się obecnie rokowania między ministerstwem handlu a ministerstwem skarbu. Mowca spodziewa się, że będzie możliwem uwzględnić podniesione życzenia w r. 1908.

W sprawie przyspieszenia tempa regulacyi rzek minister zgadza się w zupełności z wywodami posła Malika, gdyż z własnego doświadczenia przekonał się o szkodliwości zbyt długiego trwania tego rodzaju robót. W tym kierunku można liczyć na jego zupełne poparcie. W sprawie kredytów zapomogowych i klęsk elementarnych wskazuje na to, że w budżecie dodatkowym na r. 1907 wstawiono tylko 3 mil., że jednakże gdyby kwota ta okazała się niedostateczną, ewentualne podwyższenie kredytu będzie możliwem.

W sprawie surtaksy na cukier, mowca nie może się wdawać w szczegóły ze względu na toczące się rokowania z rządem węg., jednakże w obec żądania przez p. Malika represaliów oświadcza, że na to nie może się zgodzić, ponieważ istnieją jeszcze widoki, że uda się dojść do porozumienia, które dla obu stron będzie sprawiedliwe.

W sprawie poruszonej przez pp. Hofmanna, Głąbińskiego i innych. tj. sanacyi finansów kraj., zaznacza, że już kilkakrotnie obszernie tą sprawą się zajmował i ponownie jeszcze tu oświadcza, że nadzwyczaj rozległe i trudne prace przedwstępne już ukończono i podstawowe prace już w najbliższych dniach będą wydziałom krajowym przesłane i że z końcem września projektowane jest zwołanie ankiety, do której obok zastępców wydziałów krajowych, zostaną także zaproszeni eksperci z kół naukowych, którzy ex professo tą sprawą się zajmą, jakoteż ludzie, zajmujący się sprawą finansów krajowych. Minister zamierza ankietę postawić na dość szerokiej podstawie, aby poinformować się o życzeniach wszystkich krajów.

Na pytanie, skąd pokrycie dla tej akcyi ma być wzięte, minister dziś nie chciałby odpowiadać i nie chciałby w tej mierze przesądzać ankiecie, gdyż uważa za stosowne najprzód usłyszeć, jak zapatrują się na to zastępcy krajów. Projekt reformy podatku domowego, który już wykończono, będzie w jesieni przedłożony.

Jeżeli niektórzy posłowie, jak Hofmann i Sylwester żalili się, że niektórych kategoryj służby państwowej przy ostatnich zarządzeniach nie uwzględniono, to mowca tylko ponownie może zaznaczyć, że o ile mu wiadomo, wszyscy znajdujący się w służbie państwowej zostali uwzględnieni, że więc w poruszonych kwestyach może chodzić tylko o pobierających dzienną płacę W każdym razie przytoczone wypadki będą szczegółowo badane.

Wobec życzenia posła Steinwendera, aby nie wydawać renty amortyzacyjnej, póki się zaciąga długi państwowe, mowca jest w tem szczęśliwem położeniu, że może stwierdzić, iż w czasie swej dotychczasowej działalności jako minister skarbu jeszcze żadnego długu państwowego nie zaciągnął. Parlament w ostatniej sesyi uchwalił kredyty wojskowe, na budowę portu w Tryjeście, na koleje itd. emisyę renty na około 245 milionów koron, jednakże z tego minister jeszcze nie skorzystał i spodziewa się, że także w bieżącym roku żadnej emisyi nie będzie potrzeba. W takich warunkach nie można nic mieć przeciw wydawaniu renty amortyzacyjnej.

Na zapatrywanie p. Kramarza, że czeskim praktykantom sądowym z powodu rzekomo bardzo niepomyślnych stosunków awansowych nie pozostało nic innego jak rozpocząć bierny opór, minister bezwarunkowo zgodzić się nie może. Jest sam urzędnikiem, musi więc tego rodzaju postępowanie ludzi z wykształceniem akademickiem bezwarunkowo potępić. Co w walce z przedsiębiorstwami prywatnemi można uważać za dopuszczalne, tego ludzie, stojący w służbie państwowej, a zwłaszcza posiadający wykształcenie akademickie, robić nie powinni. Minister sądzi, że gdyby czescy praktykanci sądowi natychmiast byli wstąpili na drogę legalną t. j. apelowali do swego naczelnego szefa, na którą to drogę w końcu wstąpili, nie byłoby potrzeba uciekać się do środków, ze względów służbowych niedopuszczalnych.

Następnie po przemówieniu p. Mastalki, zmodyfikował p. Wittek swoją rezolucyę w ten sposób, że zawiera ona wezwanie rządu, aby ponownie zbadał przedłożenie o opłatach telefonicznych i starał się je złagodzić.

Minister kolei Derschatta podniósł, że dotychczasowy rezultat budżetowy upaństwowionej kolei północnej wskazuje, że nie był to tak zły interes, jak swego czasu przedstawiano. Inwestycye są już w toku, a w przyszłym roku będą w jeszcze większej mierze przeprowadzone. Minister usprawiedliwił wypadkami elementarnymi przekroczenia przy budowie kolei alpejskiej, poczem podniósł, że rząd stara się z całym naciskiem o przeprowadzenie połączenia kolejowego z Dalmacyą. Następnie omawiał brak wagonów i sprawę upaństwowienia innych kolei, co uważa również za konieczne. Prywatne koleje zostaną poddane gruntownej rewizyi zarówno pod względem koniecznych inwestycyj, jak i w razie ich upaństwowienia co do zrównania ich służby z dzisiejszymi kolejami państwowemi. Ustawa o upaństwowieniu jest już wygotowana i na sesyi jesiennej napewne będzie przedłożona.

Min. skarbu dr. Korytowski oświadczył w odpowiedzi na wywody p. Mastalki, że obawa, iż akcya w sprawie zaliczenia niektórych miejscowości do wyższej klasy dodatków aktywalnych się przewlecze, jest nieuzasadniona. Minister wskazuje na to, że rząd obowiązany jest w tej mierze wysłuchać centralnej komisyi statystycznej. Dochodzenia są w toku i we wrześniu lub październiku po otrzymaniu wszystkich danych, rząd z pewnością nie omieszka przeprowadzić wciągnięcia niektórych miejscowości do wyższych klas dodatków aktywalnych. Wreszcie minister oświadczył, że spodziewa się, że rząd jeszcze w roku bieżącym będzie w stanie akcyę tę przeprowadzić i wydać odpowiednie zarządzenie.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Przemawiali jeszcze pp. Onciul, Ploy i Ellenbogen, który powołał się na zajście w Przemyślu i zapytał rząd, czy nie byłby skłonny usunąć policyi wojskowej z Galicyi.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła prowizoryum budżetowe i obrała referentem dla pełnej izby p. Chiarego. Przyjęto również rezolucyę, proponowaną przez dr. Witteka, w sprawie cofnięcia, względnie zmiany rozporządzenia co do opłat pocztowych i telegraficznych.

W toku dyskusyi p. Romańczuk złożył następujące oświadczenie: Zważywszy, że rząd obecny przeprowadził reformę wyborczą, w której Rusini galicyjscy w całkiem wyjątkowy sposób są poszkodowani i bez porównania postawieni w tyle za wszystkimi ludami państwa; zważywszy, że także przy przeprowadzeniu nowych wyborów do rady państwa rząd w Galicyi cierpiał dawne nadużycia wyborcze; zważywszy, że rząd uchwały sejmu galicyjskiego, zwrócone bezpośrednio przeciw Rusinom i wysoce dla nich szkodliwe, a zawierające specyalne, w żadnym innym kraju nie obowiązujące postanowienia wyjątkowe, nie wahał się przedłożyć do sankcyi, mimo zdecydowanego protestu ruskich posłów i całego ludu ruskiego; zważywszy dalej, że rząd pozostawił nadal wrogi Rusinom system całej administracyi w Galicyi i dał wolne pole samowoli władz galicyjskich i ich organów; zważywszy w końcu, że Rusini wogóle w każdym względzie traktowani są całkiem wyjątkowo i bez porównania gorzej, aniżeli wszystkie inne narody w państwie i że stawia się na każdym kroku przeszkody ich kulturalnemu, gospodarczemu, narodowemu i politycznemu rozwojowi i rozwój ten się ogranicza: — oświadczam w imieniu wszystkich mych towarzyszy, że z wszelkich sił bronić się będziemy przed takiem traktowaniem i zwalczać będziemy każdy rząd, który do tego dopuszcza i dlatego głosować będziemy przeciw prowizoryum budżetowemu.

P. Wasilko zwrócił uwagę stronnictw, że Rusini mają możność wymusić swe żądania. Dają oni rządowi czas do jesieni. Jeżeli do tej pory rząd pozostanie obojętnym dla żądań ruskich, to Rusini wysnują z tego ostateczne konsekwencye. Mowca żalił się też na upośledzenie Bukowiny i omawiał szczegółowe żądania odnośne, oraz braki, istniejące w tym kraju.

Rada państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o 11.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Udrzala w sprawie klęsk elementarnych.

P. Udrzal, uzasadniając nagłość swego wniosku, podniósł wzrost prac melioracyjnych w ostatnich latach.

Po nim przemawiał p. Iro, który w zasadzie zgadza się z wnioskiem, musi jednak zaprotestować przeciwko temu, by z funduszu melioracyjnego pokrywano regulacyę rzek w Galicyi. Mowca porusza więc myśl, by w komisyi budżetowej wynaleziono klucz do sprawiedliwego rozdziału funduszu melioracyjnego na poszczególne kraje według opłacanego przez nie podatku.

Następnie przemawiał minister rolnictwa hr. Auersperg, po nim pp. Povsze i Luksch, poczem na wniosek p. Steinwendera dyskusyę zamknięto.

Przemawiał jeszcze generalny mowca p. Kozłowski, poczem nagłość przyjęto i przystąpiono do meritum wniosku.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów minister skarbu przedłożył projekt dodatkowy do projektu ustawy o prowizoryum budżetowem za czas od 1 sierpnia do końca grudnia br.

Wnioski zgłosili: P. Udrzal nagły wniosek o zmianę ustaw z 30 czerwca 1884 i 24 stycznia 1902 w sprawie popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych i w sprawie powiększenia w dwójnasób kwoty 2 mil. kor. na melioracye w r. 1907; pp. Hyrsz i Padour wniosek zwykły w sprawie dwuletniej służby wojskowej i przyznanie prawa jednorocznej służby absolwentom niższych szół rolniczych; pp Kramarz, Hruban, Klofacz, Masaryk, Hybesz i tow. wniosek następujący: „Wzywa się prezydyum izby posłów, aby niezwłocznie wydało konieczne zarządzenia celem przestrzegania przepisu § 51 b regulaminu co do sprawozdań stenograficznych“.

Dalej zgłosili wnioski: p. Eug. Lewicki i tow. w sprawie języka na kolejach galicyjskich i w sprawie rozszerzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy na ludność rolniczą.

Interpelacye wnieśli: P. Breiter w sprawie postępowania proboszcza ks. Korduby i konkursu kościelnego w Brzeżanach; Eug. Lewicki i Baczyński w sprawie udziału zastępcy gal. rady szkolnej kraj. w walnem zgromadzeniu delegatów Tow. Szkoły lud. w Rzeszowie; pp. Stapiński i Harnek: w sprawie urlopowania urzędników w obrębie dyrekcyi poczt we Lwowie; w sprawie uwolnienia Walentego Guzika od służby wojskowej ze względów rodzinnych i uwolnienia Adolfa Czelnego od służby czynnej; p. Bojko w sprawie urlopowania Jana Lichala, który w służbie wojskowej stał się ułomnym, i przyznanie mu renty dożywotniej; p. Wójcik do ministra skarbu w sprawie przypisania podatku zarobkowego rolnikom.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya miasta Przemyśla. W skład tej deputacyi, którą prowadzi do dotyczących władz prof. dr. Starzyński, wchodzą: pp. poseł sejmowy dr. Tarnawski, burmistrz miasta dr. Doliński i adwokat dr. Rosenbach. Deputacya domaga się budowy sądu obwodowego i budowy gmachów wojskowych w Przemyślu.

Związek urzędników.

Wiedeń. Partya chrześcijańsko-socyalna celem strzeżenia interesów urzędników postanowiła utworzyć „Wolny związek urzędników“.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zbierze się na posiedzenie dziś o 6 wieczorem.

Na porządku dziennym sprawa desygnowania mowców do drugiego czytania prowizoryum budżetowego, oraz zmiana statutu Koła.

Zatarg chorwacko-węgierski.

Zagrzeb. Przeciw posłowi biskupowi Drohobeckiemu, który po sesyi posłów chorwackich pozostał w sejmie węgierskim, urządzono demonstracyę. Plakaty, podpisane przez posłów z partyi Starcewicza, wzywają do bojkotowania biskupa.

Zjazd Aerenthala z Tittonim.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza następującą notę: Na wczorajszej konferencyi br. Aerenthala z Tittonim wymieniono i wzmocniono uczucia serdecznej przyjaźni łączące oba kraje i sprzymierzone rządy. Omawiano ogólne położenie w Europie i wszystkie kwestye mające szczególne znaczenie dla Austro-Węgier i uzyskano, ku zadowoleniu obu ministrów, w sprawach tych zupełne porozumienie. Porozumienie to, które jest podstawą zasady ważności i utrzymania status quo, odnosi się nietylko do teraźniejszości, ale także i na przyszłość.

Desio. Ministrowie Aerenthal i Tittoni, oraz hr. Lützow, bar. Gagern i Bollati odjechali wczoraj o 7.

Medyolan. Ministrowie przybyli tu o 7 m. 45, poczem po półgodzinnej konferencyi w poczekalni dworskiej o 8 m. 15 odjechali dalej do Turynu.

Turyn. Ministrowie Aerenthal i Tittoni wraz z ambasadorem Lützowem, posłem Gagernem i szefem gabinetu Bollatim przybyli tu wczoraj o 11 wieczorem.

Druga międzynarodowa konferencya pokojowa w Haadze.

Haga. W ciągu bieżącego tygodnia pełnomocnik angielski na konferencyi pokojowej postawi od dawna oczekiwany wniosek rządu angielskiego o częściowe rozbrojenie.

Z ziem polskich.

Do petersburskiej „Rusi“ donoszą, że nominacya metropolity rzymsko katolickiego ulega zwłoce. Kandydatura ks. biskupa Simona zaniechana. Prawdopodobnie stanowisko metropolity nie będzie obsadzone do roku przyszłego.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Odessa. (Pet. Ag. tel.) Na parowiec „Sofia“, dążący z Odessy do Korty, napadli o g. 11 w nocy bandyci. Trzech z nich zjawiło się na pokładzie, gdy kapitan i podróżni byli na kolacyi i owładnęli majtkami, dwaj inni skrępowali kapitana i skierowali okręt do Odessy Znajdującemu się na statku kasyerowi odeskiego Banku handlu zagranicznego, zrabowali kasetkę z 50 000 rubli. Podróżnym zrabowali około 1000 rubli. Następnie wyrzucili węgle do morza, zniszczyli maszyny okrętowe i na dwóch łodziach, spuszczonych z okrętu, umknęli. Policya w trzy godziny później znalazła obie łodzie koło Odessy.

Przeciw Polakom.

Petersburg. Na zebraniu członków Związku narodu rosyjskiego mnich Arseniusz przemawiał przeciw Polakom. Po mowie Dubrowina rozległy się okrzyki „Precz z Polakami i żydami!“

Niepokoje w Czarnogórze.

Białogród. W Czarnogórze wybuchły ponownie niepokoje przeciw rządowi. W miejscowości Drobniak ludność powstała przeciw rządowi tak, że musiano zmobilizować milicyę.

Parlament angielski

Londyn. Izba gmin odrzuciła 404 głosami przeciw 111 wotum nieufności dla rządu za jego stanowisko w kwestyi uprzywilejowanego traktowania kolonii, poczem przyjęto rezolucyę, akceptowaną przez rząd.

Korea.

Seul. Odwiedziny japońskiego ministra spraw zagranicznych Hajaszi, wywołały w pałacu cesarskim obawy. Cesarz niedowierza japońskim żołnierzom i stara się otoczyć strażą koreańską.

Dział ekonomiczny.

β **Kraj. komisya dla spraw przemysłowych** odbyła dnia 14 b. m. pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego posiedzenie. P. J. Franke zdał sprawę z lustracyi kraj. szkoły rzemiosł przy zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu. Szkoła jest najlepiej wyposażona, ma nowy plan nauki, ruch w pracowniach jest znaczny, rozwój szkoły postępuje szybko. P. A. Nawratil zdał sprawę z lustracyi kursów majsterskich dla szewstwa w Rohatynie i Lwowie, stolarstwa i piekarstwa we Lwowie oraz kursu dla cukierników, urządzonego przez stow. przemysłowe cukierników w Krakowie, z wystaw prac uczniów rękodzielniczych w Jarosławiu i Drohobyczu, z lustracyi szkoły koronkarskiej w Jaworowie i szkół robót kobiecych w Przemyślu. W dyskusyi wyrażono życzenie, ażeby kursów majsterskich urządzano w kraju więcej. Referent p. K. Łoziński przedstawił wyniki z lustracyi kontroli: fabryki krzeseł stylowych Laufera i Schneida w Bolechowie; fabryki zapałek Adlersberga w Bolechowie; fabryki zapałek Lipschütza w Stryju; fabryki mydła, świec i tłuszczów roślinnych Vogla w Jarosławiu; tkalni mechanicznej Czerzowiczki w Andrychowie, znajdującej się w toku budowy, a która już w roku bieżącym ukończoną zostanie i 400 warsztatów w ruch puści.

Dr. A. Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań, wniesionych o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 45 podań na sumę 1,671.350 k., które są w toku załatwienia, 33 podań na sumę 501.600 k., które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 8 podań na sumę 875.000 k., które z wnioskami na udzielenie pożyczek przygotowano. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 6 przyznanych pożyczek na sumę 492.700 k., a 10 promes na sumę 433.800 k. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 11 lipca wynosił 184.500 koron. Doliczywszy do tego spodziewane wpływy 226.000 k. i dalszą zaliczkę w Banku kraj. 500.000 koron, samuje się stan funduszu przemysłowego po koniec roku bieżącego na kwotę 910.500 kor. Odliczywszy jednakże od tego promesy o łącznej kwocie 1,308.800 kor., okazuje się faktycznie niedobór 398.300 kor., który pokrytym zostanie wpływami roku przyszłego.

Na podstawie referatu dra A. Zgórskiego uchwalono przedstawić wydziałowi kraj. udzielenie pożyczek: Fabryce wyrobów bednarskich 20.000 kor., fabryce wyrobów kaflarskich 25 000 koron; fabryce wyrobów celuloidowych 20.000 koron, garbarni 20.000 k., zaś na podstawie referatu dra Stesłowicza powstać mającej w Galicyi przędzalni lnu 350 000 koron i powstać mającej tkalni mechanicznej 300.000 koron. Oprócz tego upoważniono komitet przemysłowy, aby przedstawił wprost wydziałowi krajowemu wniosek na udzielenie pożyczki do wysokości 100.000 koron na wyrób suchych pieczywek i mączki do karmienia dzieci i 40.000 koron na wyrób zeszytów, bloków rysunkowych i przyborów szkolnych. W końcu rozpatrywano sprawę utworzenia w kraju łuszczarni ryżu, pozostawiwszy przygotowanie ewentualnych wniosków komitetowi przemysłowemu.

β **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Jaworowie** otwarta będzie we wrześniu i potrwa 15 dni. Praca przygotowawcza postępuje raźno i spodziewać się można, że wystawa ta zakrojona wpierw na małą skalę, przybierze znacznie szersze rozmiary. W pierwszym rzędzie przemysł miejscowy jaworowski, stanowiący w kilkunastu gałęziach pracy wiele obiecującą podstawę dobrobytu małorolnej ludności, dalej przemysł okoliczny, tudzież obficie reprezentowany przemysł fabryczny z całego kraju znajdą pomieszczenie w kilku z pomiędzy 12 pawilonów, jakie buduje Komitet wystawowy. Szczególnie interesująco, zwłaszcza dla rolników, przedstawi się dział pracy rolnej. Inwentarz gospodarczy a więc konie, bydło, trzoda chlewna, owce, króliki, gołębie etc., płody surowe jak owoce, nasiona, warzywa, dalej okazy gospodarstw rybnych, działu leśniczo-łowieckiego etc., znajdą się na wystawie w licznej i doborowej reprezentacyi. Amatorowie etnografii znajdą bogaty materyał do studyów, dział etnograficzny obejmie bowiem fotografie i modele tego wszystkiego, co wyodrębnia upodobania ludu miejscowego od innych części kraju.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 16 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·26—11·27 żyto na październik 8·79—8·81 owies na październik 8·00—8·01 kukurudza na lipiec 5·94—5·95 na sierpień 6·04—6·05 na maj (1908) 6·14—6·15 rzepak na sierpień 17·35—17·45.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierne.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 16 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·80 do 57·80.

Tendencya spada.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w cały h wag. K. 72 — do 72·35 Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. — — do —·—, beczkami do —·—.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiedni beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendency: spokojna.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 655·50, węgierskiego zakładu kredytowego 755·50 Anglobanku 302·00. Unionbanku 542·00, Banku dla krajów koronnych 432·25, Bankvereinu 536·50, Bodencreditu 1024·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·50, kolei państwowych 650·50, kolei południowej 144·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 425·— kolei północ 5225—5250, kolei czerniowieckiej 56) —, alpiny 596·50, Rima Muranya 544·50, praskiego towarz. żelaznego 2613 - —·—, fabryki broni 518·00, tureckie tytoniowe 422·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 585 — —, oblig. węg. indemniz 92·90, renta majowa 97·50, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 93·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·75, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·25, 5-procent komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·55, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·55, losy tureckie 184·00 marki 117·80, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1909 r. 83·00.

Usposobienie: z powodu zastoju w interesach kursa osłabione. Kolej państwowa ożywiona skutkiem lokalnych.

MAŁY FEJLETON

Napoleon I i królowa Luiza.

Z powodu setnej rocznicy spotkania się Napoleona I z królową pruską Ludwiką w Tylży w d. 5 lipca 1807, spotkania, o którem krążyło tyle bajek, dzienniki niemieckie podają różne szczegóły. Między innemi „Börs. Courr.“ przytacza opis autentyczny tego historycznego faktu, zaczerpnięty z dziennika ochmistrzyni dworu pruskiego, pani Voss:

„Królowa przybyła do Tylży d. 6 bm. wczesnym rankiem i zamieszkała w pobliskiej wiosce Piktupönen, w domku młynarza Hubera. Przed południem odwiedził ją cesarz Aleksander i rozmawiał z nią długo. Podczas obiadu przybył wielki koniuszy Coulaincourt z pozdrowieniem od Napoleona“.

O jego wizycie z dnia następnego pani Voss tak pisze:

„Przyjęłam go wraz z hr. Tauenzien u stóp schodów. Okropnie brzydki, gruby, mały, pospolity, żadnej prezencyi, ma twarz ciemną, oczy okrągłe, rysy ostre i twarde, tylko usta ładnie zarysowane i zęby śliczne. Królowa obawiała się niegrzeczności tego źle wychowanego człowieka, który bywał nieraz brutalnym wobec głów koronowanych i ministrów. Lecz syn adwokata z Ajaccio został odrazu ujęty wdziękiem i „królewskością“ monarchini. Chociaż idąc do niej, potknął się na schodach, choć zaklął energicznie, jednak, gdy otworzyły się drzwi i ujrzał piękną kobietę, która mu bardzo uprzejmie wyrażała żal z tego powodu, odpowiedział komplementem, że: „na drodze do takiego celu nie trzeba się zrażać przeszkodami“. Wieczorem, przy obiedzie, który wydawał na cześć gości monarszych (w domu radcy prawnego Siehr), był pełen galanteryi dla królowej, choć prześladował ją żartobliwie za jej „wojowniczość“. Rozmawiał także i ze mną. Po obiedzie miał z królową konwersacyę bardzo długą, z której królowa była zadowolona. Wróciliśmy około północy do Piktupönen. Odwiedził nas jeszcze potem wielki książę Konstanty, tak, że królowa położyła się nad ranem“.

O słynnej rozmowie przy stole, w której królowa dała Napoleonowi różę za Magdeburg, pani Voss nic nie wspomina.

Z innego artykułu w „Danz. Ztg.“ dowiadujemy się, że Napoleon, pisząc tego wieczoru do Józefiny, tak się wyraził: „Królowa pruska jest czarująca, była w obec mnie pełną kokieteryi, ale bądź spokojna, wszystko to spływa po mnie, jak po wosku.“

Do cara Aleksandra mówił tegoż wieczoru: „Na honor, zamiast odbierać koronę królowej pruskiej, pragnąłbym raczej złożyć ją u stóp tej uroczej kobiety“.

Pomimo to nazajutrz w rozmowie z posłem Goltzem oświadczył mu krótko i węzłowato, że nie odda Magdeburga, o który go tak usilnie prosiła. A hrabiemu Tolstojowi powiedział: „Powtórz pan swemu cesarzowi, że cokolwiek robię dla Prus, czynię to dla niego, a bynajmniej nie dla pięknych oczów królowej pruskiej — tem mniej dla króla.“ Zaprosił znowu królewską parę do siebie na obiad w d. 7 lipca.

Było to trzecie i ostatnie spotkanie Napoleona z Luizą. Królowa pełna nadziei, usłyszawszy z ust Goltza te złowrogie oświadczenia, uszom własnym wierzyć nie chciała.

I tego wieczoru cesarz Francuzów był dla królowej pruskiej uprzejmym, ale mniej rozmownym i bardziej ponurym. Szatański uśmiech przebiegł mu po ustach, gdy królowa, żegnając go, powiedziała:

— Sire, zawiodłeś mnie srodze.

Odjechała z mężem do Memla, zgnębiona swem niepowodzeniem — pisze autor artykułu „Danz. Ztg.“ — Napoleon zrobił na niej jednak wrażenie siłą woli, niezłomną energią, nazywała go „człowiekiem żelaznym“.

Wielki zdobywca zachował w sercu wspomnienie tej ładnej postaci. Do jednego ze swych towarzyszów na wyspie św. Heleny mówił, że dni tylżeckie należały do najmilszych w jego życiu: „Zwyciężyłem cesarzów i królów i Afrodyta żebrała mego zmiłowania“.

To i owo.

Sama sobie kupiła.

Mąż. Cóż to? Znowu masz nową suknię?

Żona. No, nie gniewaj się tak bardzo... tę suknię za własne pieniądze kupiłam...

Mąż. Za własne? Skądże wzięłaś?

Żona. Sprzedałam twoje futro...

*

— Proszę cię, czy ty wierzysz w przesądy?

— Ani mi się śni.

— No to pożycz mi trzynaście koron.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Smutną jest starość sieroca, pozbawiona opieki i najprymitywniejszych środków do życia. Trzeba jednak utrzymywać to życie, choć ciężkie i bezbarwne, dopóki Bóg kresu nie naznaczy, trzeba wypatrywać pomocy, choć oczy zmęczone radeby już spocząć na wieki. Czas wakacyjny, czas wytchnienia i spoczynku dla wszystkich — tem okropniejszy dla biednych i osieroconych, gdy znajomi i życzliwi się rozjeżdżają. W takiem smutnem położeniu pozostaje biedna, bezsilna staruszka, całe życie oddana pracy dla drugich, dziś bez opieki, bez żadnych środków do życia. Pukamy do serc szlachetnych, polecając im nieopisaną nędzę opuszczonej starości, a wszelką pomoc nagrodzi Bóg stokrotną korzyścią dla zdrowia, z przepędzonych wakacyi. Łaskawe datki i ofiary jakiejś stałej choć drobnej zapomogi przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej“ pod literami St. J.

Przyjechali do Lwowa d. 16 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. Mandyczewski ze Stanisławowa, K. Jakobowicz z Bessarabii, J. Kolany z Kawińsk, Z. de Krauze z Podola rosyjskiego, J. Kozłowski z Wołynia, F. Rudziński z Krasnego, J. Łysiak ze Stanisławowa, H. Sandbank z Wiednia, F. Trzciński z Gdyczyna, S. Madyewski z Felsztyna, M. Leszczyńska z Baligrodu, S. Sozańska z Kołomyi, L. Strube z Borysławia, J. Klein z Wiednia.

49

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily doznała uczucia zadowolenia. W zwykłych okolicznościach zaproszenie od Berty Dorset nie byłoby niczem zdumiewającem; ale od czasu zajścia w Belmoncie ukryta niechęć rozdzielała te dwie kobiety. Teraz Lily odczuła, że pragnienie zemsty zagasło w jej duszy. Jeśli chcesz przebaczyć swemu wrogowi, mówi przysłowie malajskie, wyrządź mu przedtem krzywdę. Lily doświadczała obecnie na sobie prawdy tych słów. Gdyby była zniszczyła listy pani Dorset, nienawidziłaby jej w dalszym ciągu; ale fakt, że miała je w swojem posiadaniu, nasycił w zupełności jej urazę.

Z uśmiechem przyjęła zaproszenie, witając nawiązanie ponowne tych stosunków jako ucieczkę od natręctwa Trenora.

XI.

Wakacye minęły i sezon się zaczynał. Fifth Avenue stała się nocnym potokiem powozów, toczących się do modnych dzielnic dookoła Parku, gdzie oświetlone okna i spuszczone zasłony świadczyły o zwykłej rutynie gościnności. Inne dopływy zasilały prąd główny, niosąc swą daninę do teatrów, restauracyi lub opery; a pani Peniston, ze strażnicy, jaką urządziła sobie w oknie, mogła dokładnie powiedzieć kiedy chroniczna siła turkotu wzmagała się zasilona nagłym dopływem kierującym się na bal do Van Osburgh'ów lub też kiedy pomnożenie się kół znaczyło tylko, że skończyła się opera, albo że u Sherry'ego odbywała się wielka kolacya.

Pani Peniston śledziła powstawanie i rozwój sezonu równie pilnie jak najczynniejszy uczestnik jego rozrywek; a jako widz miała możność porównywania i wytwarzania sobie sądu, jakiej ci, którzy biorą udział czynny, są pozbawieni. Nikt nie przechowywał w pamięci równie dokładnie przebiegu fluktuacyi towarzyskich, nikt równie nieomylnie nie wykazywał charakterystycznych rysów każdego sezonu — nudy, dziwactw, braku balów, lub nadmiaru rozwodów. Miała specyalną pamięć dla kolei losu „ludzi nowych", którzy ukazywali się na powierzchni za każdym powrotnym przypływem i albo tonęli, pochwyceni przez wir albo wylądowali zwycięzko tam, gdzie ich już zawistne bałwany dosięgnąć nie mogły. Wykazywała też niezwykłą przenikliwość co do ostatecznego losu tych nowicyuszów, tak, że gdy spełnili swoje przeznaczenie, mogła prawie zawsze powiedzieć Gracyi Stepney — powierniczce swych przepowiedni — że wiedziała z góry co się stanie.

Sezon obecny scharakteryzowałaby pani Peniston jako taki, w którym każdy „czuje się marnie", z wyjątkiem Welly Brysów i p. Szymona Rosedale'a. Jesień była zła, na Wall Street gdzie kursy spadały, zgodnie z tem szczególnem prawem, które wykazuje, że akcye kolejowe i wańtuchy bawełny są wrażliwsze na wskazówki władzy wykonawczej od wielu czcigodnych obywateli przywykłych do wszystkich korzyści samorządu. Nawet takie majątki, które miały opinię niezależnych od rynku, albo wykazywały tajemną od niego zależność, albo też ucierpiały pośrednio — modny świat nudził się w swoich siedzibach wiejskich, lub przyjeżdżał do miasta „incognito", wielkie zabawy ustały, małe zebrania i krótkie obiady zaczęły wchodzić w modę.

Ale towarzystwo, bawiące się na razie tą grą w Kopciuszka, znużyło się niebawem pilnowaniem ogniska domowego. Sam fakt zbogacenia się w czasie, kiedy większość majątków ludzkich maleje, zwraca zawistną uwagę, a zgodnie z pogłoskami, obiegającemi na Wall Street, Welly Bry i Rosedale odnaleźli tajemnicę dokonania tego cudu.

Rosedale zwłaszcza, jak głoszono, podwoił swój majątek i mówiono, że kupuje świeżo wykończony dom jednej z ofiar krachu, człowieka, który w ciągu dwunastu krótkich miesięcy zarobił taką samą ilość milionów, zbudował dom na Fifth Avenue, zapełnił galeryę obrazów dziełami starych mistrzów, przyjmował cały Nowy Jork i został cichaczem wywieziony z kraju wraz z płatną pielęgniarką i lekarzem, gdy wierzyciele jego ustanowili straż nad starymi mistrzami a dawni goście objaśniali się wzajemnie, że jadali u niego obiady jedynie dlatego, iż pragnęli oglądać obrazy.

(C. d. n.)

L. 64184/07/VII. 575

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla 21 koni używanych przy przedsiębiorstwie »miejskiego taniego opału« na czas od 1 października 1907 do końca września 1908, a to: 1) owsa w ilości 54.000 kilogr., 2) siana w ilości 58.000 kilogr., 3) słomy żytnej w ilości 39.000 kilogr. rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytacyę ofertową. Mający chęć ubiegania się o powyższą dostawę winni wnieść w terminie nieprzekraczalnym do czwartku dnia 25 lipca 1907 do godz. 11 przed południem do Magistratu kr. st. m. Lwowa wzgl. Departamentu VII. Magistratu (ratusz III p.) ostemplowane i opieczętowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadyum w kwocie 500 koron na dostawę owsa, w kwocie 300 kor. na dostawę siana a w kwocie 100 koron na dostawę słomy, tudzież przedłożyć próbki owsa i siana. W ofertach wyrazić także należy cyframi i słowami kwotę za każde 100 kilo, czyli 1 cetn. metryczny owsa, względnie siana lub słomy, z dostawą Lwów „rzeźnia miejska". O bliższych warunkach licytacyjnych względnie kontraktowych i o wysokości złożyć się mającej kaucyi dowiedzieć się można każdego czasu w Departamencie VII Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów w lipcu 1907. *Ciuchciński.*

Ogłoszenie.

Dnia 12 lipca 1907 znaleziono na drodze publicznej, prowadzącej z Kulikowa do Nadycza, zwłoki jakiegoś w okolicy wcale nieznanego mężczyzny — zdaje się włóczęgi — żebraka; mężczyzna ten odziany był w liche czarne ubranie, w miękki filcowy czarny kapelusz i nie miał żadnego obuwia, nie znaleziono też przy nim żadnych dokumentów ani też żadnych pieniędzy. Wzrost tego mężczyzny wynosi 146 ctm., a sam mężczyzna jest brunetem, o czarnych do góry czeszących się 3 ctm. długości włosach, o szpakowatej do 6 ctm. długości brodzie, o oczach niebieskich i orlem nosie; wiek jego może wynosić 48 do 50 lat. Zginął on w nocy z 11 na 12 lipca 1907, prawdopodobnie wskutek utonięcia, wywołanego wielką ulewą i wylewem rzeki w Kulikowie. Jeśliby kto mógł o tym mężczyźnie udzielić bliższych wiadomości, zechce pisemnie lub ustnie zgłosić się z tem do ck. Sądu powiatowego w Kulikowie. 572

Kulików d. 12 lipca 1907. **C. k. Sąd powiatowy oddz. II.**

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pr[illegible] i Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/ 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sąc[illegible] p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, ...nowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.